Nr 24. Kraków, Piątek 30 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższych dniach lutego ukończymy druk powieści Józefa Glady p. t.: „Sergiusz Wasilewicz Gardow" — obudzającej tak żywe wśród czytelników naszych zajęcie. Obficie zaopatrzeni w mniejszych rozmiarów, lecz nie mniej przez to cenne, utwory nowelistyczne i powieściowe, rozpoczniemy niebawem w felietonie naszym druk prac: ***Kazimierza Tetmajera, Ignacego Dąbrowskiego, Elizy Orzeszkowej*** *i w. i. — Nadto pod pseudonimem „A. Jer." ukaże się utwór osnuty na tle życia młodzieży szkolnej w zaborze rosyjskim p. t.* ***„Wilczy bilet"*** *i „Juliusza Piaseckiego" cykl obrazków, osnutych na stosunkach ludu polskiego w zaborze pruskim p. t.:* ***„Na kresach".*** *Oryginalne prace z zakresu literatury swojskiej przeplatać będziemy nieznanemi u nas, a nadzwyczaj zajmującemi utworami autorów południowej słowiańszczyzny.*

Dokończmy dzieła!

Kraków, 29 stycznia.

Gimnazyum polskiemu w Cieszynie grozi poważne niebezpieczeństwo, — z powodu braku funduszów. Jak już przed kilku dniami donieśliśmy, „Macierz szkolna" cieszyńska zaciągnąć musiała pożyczkę, celem wypłacenia pensyj profesorskich w ostatnich miesiącach. — Gimnazyum przejdzie na etat rządowy z przyszłym rokiem szkolnym 1903/4. Przeszło przez pół roku zatem (do września b. r.) koszta utrzymania tego zakładu ponosić musi „Macierz" — względnie tosamo społeczeństwo polskie, które tę kresową placówkę polską do życia powołało i dotąd ją utrzymywało.

Nie wątpimy, że szkole tej, która tyle kosztowała nas już dotąd ofiar i tyle zgotowała nam trosk i zmartwień, nie damy upaść w chwili, gdy już bliscy jesteśmy ustalenia jej bytu raz na zawsze. Czemże bowiem jest potrzebny na jej utrzymanie, przez kilkanaście miesięcy fundusz, w porównaniu z tym, jaki ona już dotąd pochłonęła? Jeżeli zdobyliśmy się na zabezpieczenie jej bytu przez 7 lat i 6 miesięcy, — wytrzymamy jeszcze przez pół roku.

Niesłusznie i niesprawiedliwie ponosimy ten ciężar, który spaść powinien był od samego początku na barki rządowe. Może być, że inna reprezentacya byłaby Cieszynowi już dawno wywalczyła polskie gimnazyum. — Ale stoimy dzisiaj wobec dokonanego faktu, którego konsekwencye ponosić musimy. Tem chlubniejsze wystawił sobie świadectwo naród polski zrozumieniem obowiązków swoich wobec braci śląskiej, a ruch narodowy, jaki wytworzył się z całej akcyi, którego punktem środkowym była sprawa gimnazyum cieszyńskiego, przybrał takie rozmiary, że ofiarność publiczna wynagrodzona była sowitym rezultatem.

Ale teraz dokończmy dzieła. Nie możemy przecież dopuścić, aby gimnazyum cieszyńskie przestało istnieć, zanim rząd weźmie je w zarząd własny. Jest tutaj zaangażowany interes i honor całej Polski, — a odpowiedzialni za doprowadzenie dzieła do końca jesteśmy przedewszystkiem my tutaj w Galicyi, którzy bezpośrednio ze Śląskiem Cieszyńskim się stykamy i całą sprawą kierowaliśmy dotąd.

Niechże więc ze składkami pospieszą przedewszystkiem reprezentacye gminne i powiatowe, niech datki uchwalają instytucye finansowe przy zamknięciach rachunkowych. Już nawet niektóre miasta i Towarzystwa zaliczkowe, bez wezwania, poczuły się do tego obowiązku i uchwaliły pewne kwoty na gimnazyum cieszyńskie.

Wreszcie ogół nasz musi także ponieść tę drobną, w stosunku do przeszłości, ofiarę, i pospieszyć ze składkami. Kończą się zapusty — nie brak zebrań towarzyskich. Na każdem z nich z łatwością można zebrać składkę; każdy z gotowością sięgnie do kieszeni i przyczyni się swoim groszem na cel tak szlachetny.

Administracya naszego pisma chętnie i nadal, jak dotąd, pośredniczyć będzie w zbieraniu składek.

Burmistrzom do wiadomości.

Wiadomo powszechnie, jak ciężkie jest finansowe położenie naszych miast, zwłaszcza większych, od których wymagać się musi więcej, niż od innych gmin. Wydatki na szkoły, oświetlenie, kanalizacyę, utrzymanie porządku i czystości, drogi, bruki i chodniki, na różne instytucye dobra publicznego, wzrastają z roku na rok, a źródła dochodów nie mają tej elastyczności, ażeby się mogły dostosować do coraz rosnących potrzeb. Zadłużenie tych miast wzmaga się bardzo szybko, a z niem i wydatki na oprocentowanie i umarzanie pożyczek. — Stąd też bardzo wiele gmin miejskich chwytać się musi środka, który w gospodarstwie jednostkowem jest bardzo chwalebny, ale w gospodarstwie publicznem ze wszech miar szkodliwy, odkładania potrzebnych, a czasem nawet niezbędnych wydatków na późniejsze lata. Wynika z tego gorsze nawet, niż przez zaciąganie pożyczek, obciążanie przyszłości. Niezaspokojone potrzeby nie znikają, tylko z roku na rok się gromadzą, przybywają do nich nowe, również odkładane, a gdy przyjdzie chwila, kiedy już bezwarunkowo nie można dalej tej polityki prowadzić, wtedy wydatek bywa znacznie większy, niż gdyby go się było zrobiło odrazu. A nie potrzeba dowodzić, jak na tem cierpi cywilizacyjny rozwój miast — a za nim i kraju.

Do najbardziej może zaniedbanych działów gospodarki w miastach naszych należy utrzymywanie dróg i ulic, szutrowanych i brukowanych. Z wiosną i w jesieni przedstawiają drogi i ulice w miastach prawdziwie obraz nędzy i rozpaczy, i to może było jednem z głównych znamion zewnętrznych niskiego stopnia kultury u nas, które ściągnęły na Galicyę nazwę „Pół-Azyi".

Rady miejskie i magistraty znajdują się tu wobec ciężkich dylematów. Albo trzeba znacznie podnieść ciężary gminne, nakładane na mieszkańców miast, albo zaniedbać środki komunikacyjne, które powinne być najgłówniejszym przedmiotem opieki zarządów miejskich. A drugi dylemat: albo wielkim wysiłkiem finansowym wykonać wybrukowanie, ile możności wszystkich głównych ulic miasta, co oddziała korzystnie na zmniejszenie wydatku na konserwacyę, albo zaniedbując brukowania dla uniknięcia większego nadzwyczajnego wydatku, mieć na ulicach szutrowanych wyboje i gromadzące się w nich błoto i równocześnie z roku na rok wzrastający wydatek na konserwacyę tych dróg szutrowanych.

Otóż do wyjścia z tego drugiego dylematu dopomaga miastom w innych krajach austryackich — skarb państwa. I na tę okoliczność chcieliśmy zwrócić uwagę naszych burmistrzów. W preliminarzach państwa z ostatnich lat znajdujemy w dziale „budowa dróg" w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, wcale znaczne wydatki na bruki w różnych miastach czeskich. Jak to się zgadza z zasadą, że utrzymanie dróg i ulic w mieście jest rzeczą gminy? Wiadomo, że jak się coś chce zrobić, zasadę znaleźć można. Znajdują się zasady na to, żeby zrobić coś złego, czemużby się znaleźć nie miały dla rzeczy dobrej? Znalazła się więc zasada i tutaj. Przez miasto przechodzi gościniec państwowy. Ruch jest wielki, droga szutrowana dla ruchu tego nie wystarcza, niszczy się, konserwacya wiele pochłania pieniędzy, więc trzeba brukować. A że gościniec, który z jednej strony do miasta wchodzi, a drugą wychodzi, jest gościńcem rządowym, przeto skarb państwa przyczynia się do kosztów brukowania. Takich pozycyj wydatków dla Czech znaleźliśmy w budżecie na rok 1901 cztery, w łącznej kwocie 250.000 K, w budżecie na r. 1902 sześć pozycyj w sumie 284.000 K, na rok 1903 znowu sześć w kwocie 279.000 K.

I tak w Kutnej-Horze i Kolinie daje państwo do ogólnej kwoty 61.378 K — 30.000 K subwencyi w trzech rocznych ratach po 10.000 K. W mieście Pilźnie z wydatku łącznego koron 362.600, ponosi skarb państwa około $^2/_3$ t. j. 240.000 K w czterech rocznych ratach po 60.000 K. W Śmichowie, bezpośrednio przytykającym do Pragi, jak nieprzymierzając u nas Grzegórzki, obliczono koszt tych bruków na 838.200 K. W budżecie państwowym nie oznaczono, czy państwo cały ten koszt pokrywa, czy tylko daje subwencyę, a wstawiono na r. 1901 kwotę 80.000 K — a na r. 1902 i 1903 po 100.000 K. W Karolinie i Kr. Winogradach — prawie w Pradze — na wydatek ogólny 486.000 K wstawiono do tych trzech budżetów po 100.000 K. Na bruki w Jaromierzu dało państwo w roku 1902 — 10.000 K na r. b. preliminuje 5000 K. Ogół wydatków nadzwyczajnych na budowę dróg w Czechach wynosił w tych trzech latach 2,068.900 koron z tego na bruki w miastach 813.000 K czyli 39%. Dla Galicyi preliminowano w tych 3 latach nadzwyczajnych wydatków na budowę dróg 1,726.800 K — z tego na bruki w miastach nic.

Z tych cyfr widzimy naprzód, że gdy w Czechach, które oddawna mają bardzo gęstą sieć dróg a w niej znacznie więcej niż Galicya dróg rządowych — skarb państwa jeszcze zawsze tę sieć udoskonala i uzupełnia — to u nas, gdzie potrzeba skutkiem dawnego zaniedbania, jest większa, wydaje skarb państwa znacznie mniej. To nie należy jednak ściśle do naszego przedmiotu. Ale widzimy powtóre z tych cyfr, że gdy tam rząd pamięta o miastach i przychodzi im w pomoc, aby im ulżyć wydatku na bruki, u nas miasta są pozostawione własnym siłom. A niezawodnie rząd centralny nie wyznaczyłby takich pośrednich zasiłków dla miast czeskich, gdyby nie pamiętał o tem i nie upomniał się o to rząd krajowy, t. j. namiestnictwo, od którego wnioski budżetowe wychodzą. Jeżeli takie wnioski o pomoc dla miast były tam uwzględnione, nie ma żadnej racyi, dla czegoby u nas miało być inaczej.

Niech więc burmistrze tych miast, do których da się zastosować owa zasada, stosowana w Czechach, upomną się o to u naszego rządu krajowego a potem przez swoich posłów w Wiedniu. A nasz rząd krajowy niech pamięta, że miasta mają także w tym kraju pewne prawa a państwo ma wobec nich także pewne obowiązki.

O nową ustawę wojskową.

Wczorajsza dyskusya w Izbie poselskiej nad przedłożeniem wojskowem miała charakter polityczny i dopiero mowa ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba zwróciła ją na bardziej fachowo-wojskowe tory.

Po pośle Klofaczu przemawiał reprezentant Młodoczechów dr Kramarz. Gorycz, jaką zaprawiona była pierwsza część jego mowy, rozpłynęła się w końcu w arcylojalnych wynurzeniach. Mowca żalił się na wstępie, że krzywda, wyrządzona Czechom, jeszcze nie została usunięta, że rząd zawsze jeszcze trzyma się rozporządzeń z czasów absolutnych, zamiast ustaw zasadniczych państwa. Czesi nie występują przeciwko temu, aby Niemcy dążyli do odpowiedniego swej sile znaczenia i stanowiska, ale nie mogą się zgodzić na przewagę Niemców. Dla rządu byłoby może pożądanem nieparlamentarne załatwienie przedłożenia, dla dobra ludności jednakże nie należy dopuścić do tego, gdyż tylko w parlamencie można uzyskać w zamian za nowe ciężary pewne ulgi i korzyści dla ogółu. Jeżeli Młodoczesi dopuszczają do rozpraw nad przedłożeniem, to powodują się nie względami na rząd, lecz na mocarstwowe stanowisko monarchii. Cały naród czeski pragnie, by monarchia była silna na zewnątrz, by zdołała przeprowadzić swą misyę pokojową, a przedewszystkiem obronić swą samodzielność przeciwko „pewnemu państwu", które Czesi dobrze znają. Dla monarchii, która wypełniłaby swą wielką misyę historyczną, a była sprawiedliwą dla wszystkich swych narodów, Czesi gotowi są poświęcić mienie i krew.

Hucznemi oklaskami nagrodzili Młodoczesi to oświadczenie swego przywódcy. Czy atoli miał on prawo przemawiać w ten sposób w imieniu całego narodu czeskiego, to po wczorajszej mowie Klofacza i wobec bezustannego wzmagania się ruchu radykalnego w Czechach wydaje się poniekąd wątpliwem.

Kramarzowi odpowiedział natychmiast prezydent gabinetu dr Koerber. Zrozumiał on dobrze apostrofę do rządu, jaka mieściła się w skardze Kramarza, że krzywdy wyrządzone Czechom nie zostały jeszcze usunięte. W obecnem położeniu nie mógł i nie chciał jednakże zrażać Niemców do przedłożenia, więc też zaraz oświadczył, iż rząd jednostronnego załatwienia sporu czesko-niemieckiego przez ewentualne rozporządzenia nie uważa za stosowne, ponieważ rozbudziłoby to zbytnio namiętności. Zadaniem rządu jest przestrzeganie bezstronności, dążenie do pokojowego pojednania stron przeciwnych. Mowę swą zakończył dr Koerber apelem do Izby, aby spełniła misyę, jakiej wymagają interesy wszystkich narodów monarchii.

Z kolei przemawiali posłowie: czeski agraryusz Jarosz, Tschan i Schumeyer. Pierwszy wytoczył cały szereg żalów na administracyę wojskową i odmiennie od posła Kramarza — oświadczył się przeciwko przedłożeniu, drugi żądał garnizonów dla miast niemieckich w Czechach, trzeci jako socyalista stanowczo zwalczał wszelkie nowe ciężary wojskowe.

Następnie zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb. Poszedł on za przykładem wszystkich konstytucyjnych ministrów wojny, którym zwykle, gdy występują z nowemi żądaniami, płynie z ust prawdziwa patoka przyrzeczeń, zapewnień ulg najrozmaitszych, o których atoli gdy osiągną, czego żądają, zwykle rychło zapominają.

I hr. Welsersheimb sypał wczoraj przyrzeczenia także, jak z rogu obfitości. Zaprzeczył nasamprzód, jakoby władza wojskowa nie karała należycie złego obchodzenia się z żołnierzami; nie czeka ona na interpelacye w Izbie, lecz sama zaraz wkracza z całym naciskiem. Tak samo wielkoduszną i baczną jest władza wojskowa w kwestyach narodowościowych, uznaje nietylko potrzebę ochrony uczuć narodowych żołnierzy, ale także pielęgnowania tych uczuć. Co do dostaw wojskowych i ułatwień przy ćwiczeniach da wyjaśnienie w komisyi. Wobec tych, którzy zarobkują na obczyźnie, władza wojskowa stosuje najłagodniejszą praktykę. Reforma procedury karnej jest już załatwiona w łonie ministerstwa wojny. Obecnie zajmuje się nią ministerstwo sprawiedliwości, lecz wkrótce zapewne będzie zupełnie gotowa. To zapewnienie powitała Izba oklaskami. Ustawa o taksach jest przygotowana, ustawa o rejonach fortecznych znajduje się w stadyum obrad. Ustawa o podwodach wkrótce zostanie przedłożona, ale jest zależna od dochodów, jakie napłyną z — podatku od cukru.

Minister uniewinniał się dalej, dlaczego jeszcze nie odpowiedział na rozmaite interpelacye. Na niektóre z nich przygotowuje odpowiedź, na inne da ją później, bo obecnie nie chce także „obstruować". Bardzo stanowczo zaprzeczył następnie pogłoskom o rzekomej mobilizacyi części armii z powodu wypadków politycznych. Do mobilizacyi takiej niema najmniejszego powodu, z czego atoli nie wynika, iżby nie było także powodu do wzmocnienia siły armii.

Przechodząc do przedłożenia wojskowego, zaznaczył minister, iż w kołach fachowych dziwiono się zapewne, że rząd nie żądał więcej, że zadawala się tylko przyznaniem mu wyższego kontyngentu rekrutów na razie na jeden rok. Czyni to jednakże ze względu na finanse monarchii i dobro ludności, aby jej nie obarczać trwałemi ciężarami. Obecny system dotyczący rezerwy zapasowej nie odpowiada celom wojskowym no i — sprawiedliwości. Połowę bowiem rekrutów zwalnia zupełnie od służby czynnej. Potrzebę pomnożenia kontyngentu rekrutów uzasadniał minister zgodnie z motywami przedłożenia, dodając jedynie, że finansowe ciężary wzrosną z powodu tego dla całej monarchii o 20 milionów, dla Austryi o 13·5 milionów koron.

Jedynie co do dwuletniej służby wojskowej usłyszano z ust ministra słowa mniej słodkie, zakrawające niemal na odmowę. — Chwilowo przynajmniej, przy obradach nad przedłożeniem wojskowem, o spełnieniu tego postulatu nie może być mowy. Trudności, na jakie postulat ten napotyka, są, zdaniem ministra, ogromne. Austrya musi mieć wielką armię, ponieważ zaś dziś już pozostała znacznie w tyle za Niemcami i Francyą, więc w razie skrócenia służby trzebaby tem więcej rekrutów powoływać do służby czynnej. Koszta reformy takiej byłyby przytem znaczne. W Niemczech wydano na ten cel jednorazowo 60 milionów a budżet wojskowy wzrósł o 55 milionów rocznie. We Francyi obliczają zwyżkę kosztów na 70 milionów. Nadto zniesiono tam zupełnie jednoroczną służbę wojskową.

Reasumując swe wywody w sprawie dwuletniej służby, oświadcza minister, że zaprowadzenie jej wymaga zasadniczej zmiany obecnej ustawy wojskowej i częściowego utrzymania trzyletniej służby czynnej dla marynarki, podoficerów i kilku rodzajów broni.

Odmowne stanowisko swoje w tej sprawie stara się rząd widocznie osłodzić ustępstwem

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

99 **Powieść współczesna.**

Obydwaj zdjęli czapki, skłonili się, a Maciej Skobel odchrząknął, wyprostował swą wysoką postać i rzekł:

— Na wezwanie Wielmożnego Pana mała tylko część górników mogła się stawić — wskazał ręką na kilkuset zebranych — bo inni zajęci w kopalni. My tu jednak zebrani i wszyscy nasi koledzy zgodnie zanosimy prośbę do Wielmożnego Pana, abyś zechciał rozpatrzeć i osądzić nasze krzywdy i cierpienia.

Gardow na razie chciał rozkazać, by przemawiano do niego w urzędowym języku, w obawie jednak, że mogą się rozejść do domu, nie znalazłszy pomiędzy sobą umiejącego płynnie mówić po rosyjsku, wstrzymał się i poważnie spoglądając surowo na tłum, słuchał polskiej przemowy.

— Prosimy więc i błagamy łaski Wielmożnego Pana, aby zmienił ustawę kasy braterskiej w tym kierunku, żeby nasz delegat na równi z innymi członkami zarządu miał głos decydujący; dalej by kasa płaciła w połowie premia od ubezpieczeń na życie i kalectwa; następnie wszelkie spory pomiędzy dyrekcyą a nami niech załatwia sąd polubowny stały z członków wybranych w połowie przez nas, w połowie przez dyrekcyę; wreszcie by szychta nie trwała dłużej aniżeli ośm godzin. Oto są wszystkie nasze prośby; racz się ulitować Wielmożny Panie i osądzić sprawiedliwie nasze krzywdy.

Obaj skłonili się nisko i cofnęli się do tłumu.

Gardow przez chwilę milczał, patrzał zjadliwie na stojących i nagle wybuchnął głośnym śmiechem.

— Ha, ha, ha!... Ależ to bunt! Socyalizm! Zbrodnia! — zawołał po rosyjsku — to wam tylko tyle się zachciewa!? Zarząd w kasie, wspólne ubezpieczenia, liberalne sądy i ośm godzin pracy! Ach, wy „swołocz", to myśleliście, że ja, przyjechawszy z Moskwy, nie znam was buntowników!? To wy, przeklęte „maszenniki", chcieliście mnie, urzędnika gubernatora, w błąd wprowadzić!? No, ja was nauczę!

W czasie tej jego przemowy górnicy spoglądali po sobie najpierw zdziwieni, następnie przy obelżywych słowach zaczęło grać oburzenie, i głuchy pomruk, jak grzmot oddalony, przebiegł po tłumie, a od czasu do czasu wyrywały się głosy:

— Słyszycie!... Moskal!... Łajdak!

Gardow, zawsze dumny i nieprzystępny, widząc, że robotnicy nie mają min skruszonych i zgnębionych, lecz przeciwnie, coś mruczą i zbliżają się do ganku, zawołał z gniewem, robiąc gest prawą ręką:

— Czapki w dół! Słyszycie, wy „swołocz", precz z czapkami!... Na kolana, psie syny, proście o łaskę i przebaczenie! Dyrekcya was rozpieściła, ale ja was doprowadzę do porządku!

— A to co nowego, do pioruna! — huknął mu, podbiegając z boku, Michał Kobrzycki — to my przyszliśmy tu z prośbą, po ludzku, a pan nam wymyśla!

Tuż przecisnął się Stefan Tracz i wrzasnął:

— My z tobą świń nie pasali, ani cieląt gonili! Widzicie go, psia krew!

Gardow, widząc się niemal otoczonym, zbladł i zawołał:

— Strażnicy! Bunt! Ratujcie!

— I stu strażników, ty psubracie, nie wyratuje ciebie! — pogroził mu pięścią tuż pod nosem Pomiński.

Gardow ze strachu zaczął dzwonić zębami, obejrzał się, wkoło groźne twarze. Chcąc mieć ruchy swobodne, szybko zrzucił płaszcz, kapelusz zerwał z głowy i jęknął po polsku:

— Taż panowie darujcie, zmiłujcie się... ja tak nie myślał... jak Boga kocham, jak zbawienia pragnę...

Maciej Skobel, rozpychając innych, dotarł wreszcie do Gardowa, silnym ruchem odsunął innych, wołając:

— Spokój koledzy! Spokój! Zawsze to urzędnik... Ustąpcie!

A gdy już wokoło Gardowa zrobiło się trochę swobodniej, uchylił czapki i rzekł poważnym tonem:

— Wielmożny panie, nas górników nie trzeba drażnić... wymyślaniem, my do tego nie przywykli... teraz powiedz pan, co myślisz o naszej prośbie?

Gardow cokolwiek ochłonął ze strachu, spojrzał z wdzięcznością na Skobla i ściskając jego rękę, mówił z uczuciem:

— Obroń mnie pan... ocal... ja niewinny!

— Ależ uspokój się, wielmożny panie, włos ci z głowy nie spadnie, ręczę za to. Na wymysły pana był to chwilowy poryw gniewu.

— Ach, porywczy naród, strach, jaki porywczy — westchnął Gardow, przysuwając się bliżej do Skobla.

— Zechciej, wielmożny panie, nam odpowiedzieć na żądania nasze.

— Nu, dobrze... Ludzie... panowie — poprawił się, widząc utkwione w siebie chmurne spojrzenia — toż ja dobry człowiek, nie chcę waszej krzywdy... jak ojciec dla dzieci, tak ja dla was... Wybierzecie kilku, niech mi wytłomaczą, wyjaśnią, ja usłucham, zrobię, co będzie można... ja wasz przyjaciel i obrońca!... Teraz pozwólcie, ja pójdę do biura, niechże kilku wybranych przyjdzie i rozpowie... ja wiem, co wam wielka krzywda.

— Puścić go... a my pogadamy! — rzekli bliżsi.

Otworzono mu szpaler do drzwi, którym szybko przeszedł do sieni, a tuż za nim poniósł płaszcz i porzucony kapelusz usłużny Jan Biel.

W pierwszym pokoju do którego wpadł, zastał trzech strażników naradzających się z pisarzami.

— Dlaczego nie ratowaliście mnie? — spytał wchodząc między nich.

— Byliby zabili waszą wielmożność, a nas porozrywali w kawałki... my ich znamy.

— To taki niebezpieczny, porywczy naród.

— Boże zmiłuj się, strach jaki zły.

Biel wniósł płaszcz i kapelusz pytając się głośno:

— Gdzie położyć?

Wzdrygnęli się wszyscy, a Gardow skrył się za strażnika.

— Na krześle, — odezwał się wreszcie starszy pisarz.

Biel po ułożeniu płaszcza wyszedł.

— Myślałem że już napadają, — szepnął Gardow, a po chwili zwoławszy na migi wszystkich do kąta, spytał szeptem:

— Radźcie na miły Bóg panowie, co robić teraz, ja nie nie wiem.

— Hm... ja radzę, — rzekł starszy strażnik, — aby wasza wielmożność wyszedł do nich, przemówił grzecznie i poprosił ich, by teraz się rozeszli, a zbiorą się innym razem.

— Ubiją mnie, rozerwą w kawałki, to strasznie porywczy naród... nie, nie mogę.

— Jest w biurze telefon, — rzekł starszy pisarz, — zatelefonować do żandarmów, do naczelnika powiatu.

— To dobra rada, — rzekł Gardow, — ale jeśli oni, — wskazał oczyma na tłum, — domyślą się, posłyszą... strach co mogą z nami zrobić tutaj, po prostu ubiją.

— Zamkniemy drzwi... i niech pan telefonuje, innej rady nie widzę.

— Hm... dobrze, drzwi na klucz... możeby stół podsunąć... albo niech strażnik stanie i strzelaj gdy zechcą wejść, a wy, — wskazał na dwóch innych strażników, — stańcie w oknach, przygotować rewolwery, strzelać gdyby się wdzierali.

Sam przystąpił do telefonu, i po połączeniu z posterunkiem żandarmów telefonował:

— To ja, Gardow, urzędnik z Piotrkowa, bunt robotników, chcą mnie zabić, ratunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w sprawie rezerwy zapasowej (Ersatzreserve). Minister oświadczył bowiem, że rządy zostały upoważnione, aby na wypadek, gdyby parlament sprzeciwiał się projektowi zaciągania do czynnej służby 6000 rezerwistów tej kategoryi — przy projekcie rządowym nie obstawały, lecz żądanie Izby uwzględniły.

Po mowach posła Iro, mowcy generalnego „pro“ Hoffmana, a Schueckera „contra“ oraz posła Choca, odesłano przedłożenie do komisyi wojskowej.

Oświadczenie ministra w sprawie rezerwy zapasowej jest najważniejszym momentem obrad wczorajszych. Takiesamo oświadczenie dał równocześnie minister honwedów w parlamencie węgierskim.

Nowe zamachy.

Donosiliśmy już wczoraj o pobycie biskupa lubelskiego, ks. Jaczewskiego, w Petersburgu, gdzie rząd starał się skłonić go do ustępstw w sprawie nauczania religii katolickiej w języku rosyjskim. Jak wiadomo, do biskupstwa lubelskiego w obecnych jego granicach, ustanowionych dopiero za królestwa kongresowego, należy, prócz gubernii lubelskiej, także i gubernia siedlecka, a więc terytoryum unickie, czyli, według brzmienia urzędowego, „kraj rdzennie i od wieków prawosławny i rosyjski“, w którym walka z unią nie ustaje ani na chwilę.

Ks. biskup Jaczewski wezwany został przez rząd do Petersburga i odbył przymusową konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych Plehwem, ministrem oświaty, b. kuratorem okręgu warszawskiego, Zengerem, i zarządzającym wydziałem „wyznań obcych“ Massołowem.

Wedle relacyi korespondenta petersburskiego „Dziennika Poznańskiego“, przez cztery przeszło godziny wytrzymano biskupa na tej konferencyi i chciano wymódz na nim, aby dał aprobatę na nauczanie religii „w rdzennie rosyjskiej części swej dyecezyi w języku rosyjskim“. — Z początku minister Plehwe, znany z arogancyi (bon chien chasse de race), raczył „zapomnieć“ nawet o tytule, należnym księdzu biskupowi, i mówiąc doń: „gospodin ksiondz“ (pan ksiądz), zaczął rozmowę wprost od tego, aby „nauka religii w jego dyecezyi odbywała się w języku narodowym“.

Na to ks. biskup:

— W takim też języku wykłada się ją, mianowicie w polskim.

Wówczas minister miał krótką, ale nader pouczającą lekcyę, w której wykładał ks. biskupowi, że i o ile: „kraj nadbużański jest i był rdzennie rosyjskim“. Skończywszy, zwrócił się doń znów z apostrofą: Dlaczego, jeśli w niektórych guberniach rosyjskich nauka religii katolickiej odbywa się w języku rosyjskim, — on, jako pasterz dyecezyi w połowie rdzennie rosyjskiej, opierać się temu zamierza?

Ks. biskup odparł mniej więcej w tych słowach:

— W mojej dyecezyi nauka religii katolickiej odbywa się dla Polaków po polsku. Przestrzegając tego, opieram się na rozporządzeniu Stolicy Apostolskiej, które jest co do tego jawne i stanowcze. Oprócz tego powołuję się na słowa N. Pana, który wyraźnie w osobnym ukazie postanowił i polecić raczył, aby: „każdemu w państwie jego wolno było modlić się i religii się uczyć we własnym narodowym języku“. Chcąc rozporządzić inaczej, czyniłbym wbrew woli N. Pana, który mnie na urzędzie mym biskupim zatwierdził, a nie jest mi wiadomem, aby się wola N. Pana pod tym względem miała zmienić.

Na takie „dictum“ zmiękła duma ministra Plehwego, lecz zaraz dodał:

— W takim razie naraża się Wasze Prewoschoditjelstwo na rozmaite nieprzyjemności osobiste.

Skłonił głowę ks. biskup na znak, że jest na wszystko przygotowany, odrzekł tylko, że od zdania swego odstąpić nie może. Wtedy czcigodne zebranie zaczęło po długich jeszcze deliberacyach z innej beczki.

„W takim razie — przedkładano biskupowi — znajdą się księża, którzy pomimo woli biskupiej podejmą się nauczania religii katolickiej w języku rosyjskim“.

Na to jednak odrzekł ks. biskup Jaczewski spokojnie, ale stanowczo:

— Wiem, że duchowni tacy się znajdą. Ale w mojej dyecezyi dopóki nią rządzę i na stolicy mej biskupiej pozostanę, miejsca dla nich nie będzie.

— Jakim sposobem? — zawołał coraz bardziej zbity z tonu szanowny renegat i minister.

— Takim, — zakończył niewzruszony biskup — że jeżeli duchownym takim będzie ktoś z mej dyecezyi, natychmiast go w obowiązkach zasuspenduję.

— A jeśli znajdziemy takich po za obrębem dyecezyi lubelskiej?

— W takim razie nie dopuszczę ich do sprawowania obowiązków duchownych w obrębie mej dyecezyi, do czego mam również niewzruszone prawo, stojąc tylko na stanowisku jasno określonem przez Stolicę Apostolską, a potwierdzonem słowami N. Pana.

Na tem skończyło się posłuchanie.

Ks. biskup chciał uzyskać audyencyę u cara. Postarano się jednak, aby do audyencyi nie został dopuszczony, co się też najzupełniej udało.

Głód w Bretanii.

Pobożni mieszkańcy Bretanii zostali dotknięci klęską głodu. Cierpią już od początku zimy, chociaż teraz dopiero przypomniała sobie o nich reszta Francyi. Ludność bretońska, żyjąca z połowu sardynek, nie opływa w dostatki, nawet w dobrych latach, i rada jest, gdy może jako tako zaspokoić najpierwsze potrzeby życia, ale w bieżącym roku zwykła ich bieda przemieniła się w ogromną nędzę. Paryż, dowiedziawszy się, że dzielni Bretończycy cierpią głód, sypnął hojnie pieniądzmi, ale pomoc ta nie wystarcza i państwo musi ze swojej strony pomyśleć o tych biedakach.

Wspomnieliśmy, że ludność Bretanii żyje z połowu sardynek. Otóż w jesieni 1902 r. zdawało się, jakoby sardynki zupełnie zniknęły z wód bretońskich. Na pewnej przestrzeni wybrzeża, gdzie w r. 1901 złowiono 43 miliony tych rybek, w ubiegłym roku zdołano dostać w sieci zaledwie około 2 miliony, a gdy na tejsamej przestrzeni w roku 1901 otrzymano za towar 384.000 franków, ubiegłego roku osiągnięto ze sprzedaży sardynek zaledwie 34.000 franków, pomimo, że cena za tysiąc sztuk podniosła się z 8 na 28 franków. Wobec tego rybacy, nie posiadający żadnych innych źródeł zarobku, popadli tego roku w nędzę i stoją w obliczu śmierci głodowej. Składki publiczne, które osiągnęły bardzo znaczną w bogatej nawet Francyi kwotę, zażegnały wprawdzie chwilowo klęskę, ale pomoc ta jest chwilową, doraźną, w przyszłości zaś muszą powołane do tego czynniki poważnie pomyśleć.

Przedewszystkiem należałoby zbadać, z jakiego powodu sardynki w ubiegłym roku zjawiły się w tak skąpej liczbie u wybrzeży bretońskich. Nauka nie rozjaśniła zupełnie zagadki wędrówek pewnego rodzaju ryb i nie można oczywiście eksploatować morza w ten sposób, jak się eksploatuje staw z karpiami. Jeżeli sardynki nie zjawiają się w pewnych okolicach, to powodu szukać chyba należy w tem, że nie znajdują tam owych warunków, które są potrzebne dla ich istnienia i rozmnażania się, a przedewszystkiem żywności.

Perrier, dyrektor Muzeum przyrodniczego w Paryżu, uczestnik wyprawy dla zbadania życia fauny mórz francuskich, pisze w jednem ze swoich dzieł: „Sardynka nie jest kapryśną. Jeżeli emigruje — to czyni to skutkiem potrzeb organicznych, szukając przedewszystkiem pożywienia. Na powierzchni morza żyją pewne mikroskopiczne małe algi, tak zwane diatomee. Te mikroskopiczne rośliny żyją i kwitną tylko w bardzo silnem świetle słonecznem. Gdy brakuje światła i ciepła, znikają. Diatomee są pożywieniem pewnego rodzaju drobniutkich raków, które znowu stanowią żywność sardynek. Jeżeli słońce nie świeci dostatecznie, znikają diatomee, za niemi drobniutkie raki, a wreszcie sardynki, które muszą wynosić się do innych okolic, gdzie znajdują stół lepiej zastawiony.“ A więc słońce jest wielkim winowajcą w tym wypadku! W ubiegłym roku na wybrzeżach bretońskich pogoda rzeczywiście była nieszczególną. Odkrycie tej przyczyny nie na wiele jednakże się przyda, i nie zwabi do Bretanii ani jednej sardynki.

Ale obok uczonych trzeba dać głos także praktycznym rybakom, którzy podają drugorzędne może przyczyny złego stanu rzeczy, ale przyczyny bądź co bądź doniosłe. Rybacy bretońscy, zarzuciwszy sieci, rozpięte pomiędzy łodziami, rzucają potem w wodę przynętę, zwaną przez rybaków „rogue“. Przynęta owa, sporządzona z ikry pewnego rodzaju ryb, pochodzi ze Szwecyi i sprowadzaną bywa do Bretanii, w pokaźnej ilości 70.000 kilogramów. Wydatek na przynętę gra znaczną rolę w budżecie rybaka bretońskiego, każda bowiem łódź potrzebuje jej za 60 do 80 franków na tydzień. W ubiegłym roku cena przynęty podskoczyła tak wysoko, że rybacy zamiast 80 franków musieli płacić 280 fr. i często nie mieli dostatecznej ilości przynęty. — Używali innych przynęt, ale surogaty wszelkie okazały się szkodliwemi. Znany ichtyolog Landrieu wynalazł wprawdzie przynętę na sardynki bardzo skuteczną, której używają rybacy na wyspie d'Yeu, ale w Bretanii dotychczas nie jest ona znaną i używaną.

Postępowi znawcy rybołowstwa twierdzą, że rybacy bretońscy muszą porzucić wogóle pierwotny sposób łowienia sardynek i chwycić się łowienia ryb na pełnem morzu, jak to czynią Anglicy, Holendrzy i mieszkańcy półwyspu Skandynawskiego za pomocą nowożytnych okrętów parowych. Bretończyk u wybrzeża czatuje na ryby i oczywiście narażony jest na częsty zawód. Ale tutaj gra znowu ogromną rolę pieniądz. Jakże uboga ludność bretońska ma starodawne narzędzia pracy zamienić na nowożytne, jeżeli dzisiaj nie ma nawet na chleb codzienny. Jakże ma porzucić łódź pierwotną i przejść na okręt parowy? Oczywiście drogą stowarzyszenia — ale cała rzesza ubogich nie zdobędzie się na kapitał, jeżeli każda jednostka jest wprost bez grosza. Pobożni rybacy modlą się i oczekują pomocy z nieba. Do tych chat rybackich, w których panuje fizyczna i duchowa ciemnota, potrzeba wnieść światło, a gdy rozwidnią się umysły, poprawi się również i byt materyalny. Droga dosyć długa, ale jedyna.

Jak wiadomo, Bretania jest obiecaną ziemią klerykałów, to też nie zbyt dla nich miłą jest obecnie klęska głodowa, która zwróciła na tę prowincyę uwagę ogółu francuskiego. Partya klerykalna umiała organizować zbrojny opór ludności bretońskiej przeciwko zamykaniu szkół klasztornych, ale nie troszczyła się zresztą wcale o potrzeby tych biedaków.

Po obiedzie.

Aż ciasno, tylu stołowników ma „gdowa“. Na środku izby stoi stół okrągły (pani jakaś go darowała), na lewo pod ścianą długi stół rozsunięty, pod oknami tak przy stole ciasno, iż trudno jeść biedakom. Terminatorów jest może ze 40, mężczyzn starszych z dwudziestu kilku. Gdowa chwali się, powiada, że ma widelców sztuk ośm, talerzy białych z czerwonemi paskami jedenaście, wszystko „jakoweś“ panie poprzysyłały, a nawet żadna nie chciała powiedzieć jak się nazywa.

Na boku, przy stole, na którym „gdowa“ wydaje porcye, przytuliła się jakaś dziewczynka, może 12-letnia, w wypłowiałym płaszczyku, i spiesznie zjada barszcz.

— Cóż ty? Nie masz rodziców?

— Mam, ale bardzo daleko mieszkają, ja tu chodzę do krawieczyzny, nie dobiegłabym na obiad do domu.

— Czy krawcowa daje ci na obiad, czy rodzice?

— Nikt, tylko z tego, co czasem dostanę, jak suknię odniosę, obiad sobie kupuję.

W herbaciarni tłumnie.

Jakiś chłopak szuka na jednym stole, na drugim, wreszcie zbliżywszy się do kasyerki, prosi pokornie:

— Może jest kalendarz do czytania?

— Nie ma! Było kilka kalendarzy, ale rozebrali, rozchwytują wszystkie, nikt nie dopilnuje i gazety zabierają i książki.

— Mam jeszcze pół godziny wolnej, czytałbym sobie, bo lubię czytanie — usprawiedliwia się chłopiec, ale nie znalazłszy kalendarza, ani książki, wychodzi.

W drugim pokoju herbaciarni na ścianie jest ładny obraz „Obrzynki“ w ramach, cykl „grottgerowskich“ rycin. Wyjaśnia mi kasyerka, iż obrazów dużo przysłano do herbaciarni, ale bez ram, więc są pochowane. Spytawszy się jeszcze o niektóre rzeczy, wychodzę. Ze zdumieniem patrzę na tłum chłopaków, zgromadzonych w zimnym korytarzu.

— Cóż wy robicie?

— Słuchamy czytania.

Istotnie. Na oknie, kryształami lodu udekorowanym, siedzi blondynek dość mizerny, koszulę ma cienką, lichą marynarkę, drży z zimna i czyta głosem zgłuszonym.

Wokoło kilkanaście głów chłopięcych z wlepionemi oczyma, otwartemi ustami.

— Cóż to za książka? pożyczyłeś ją tutaj?

— To moja własna!

Owo „własna“ wymawia akcentem pełnym zadowolenia i dumy; on ma swoją własną książkę, to przecież skarb wielki. Jakże można pytać, czy pożyczona?

— On ma jeszcze cztery własne książki, kupione — objaśnia mi cienki a wysoki szatynek z rozpiętą zupełnie koszulą pod szyją.

— Czemu sobie nie przyszyjesz guzika? Powinieneś dbać i o porządek i o zdrowie. Widzisz, żołnierz każdy musi mieć igłę, nici, guziki...

— Dobrze! Żołnierzowi dadzą na to, a mnie nikt nie da. Co tam! Czytaj! Czytaj!

— Czytać! — wołają wszyscy zniecierpliwieni, iż im przeszkadzam.

Blondynek zaczyna znowu.

Podchodzę, szukam za tytułem książki. „Rinaldo Rinaldini!

Zostawiwszy gromadkę w zimnym korytarzu przy zajmującym odczycie, schodzę na dół i widzę, iż tu jeszcze tyle izb próżnych, iż możnaby jednę z nich obielić, ogrzać i na czytelnię zmienić, a w czytelni tej możeby czasem jaka litościwa dusza przeczytała głośno nie o Rinaldinim, ale o Padlewskim, Lelewelu, Sierakowskim i o Ojcowie, tak bliskim, a tak nieznanym.

Po obiedzie pół godziny lektury dla terminatorów, dla nędzarzy, dla robotników. Coby to było za ładne uczczenie rocznicy styczniowej!

Jan Świerk.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona:

W Krakowie **2** kor. miesięcznie, **24** kor. rocznie;

W Austro-Węgrzech **2** kor. **70** hal miesięcznie, **32** kor. rocznie.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

otrzymają bezpłatnie początek, wychodzącej w tygodniowym dodatku, rozgłośnej powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Administracya „Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Nabożeństwa pamiątkowe. Dzisiaj jako w oktawę 40 rocznicy powstania styczniowego w r. 1863, odprawione zostało w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych bohaterów w walkach ostatniego powstania. Na środku kościoła ustawiono katafalk, który tonął w zieleni, a otoczony był szeregiem pik z biało-czerwonemi chorągiewkami. Przed katafalkiem stanęli w szeregu wszyscy weterani, członkowie „Przytuliska“ ze sztandarem czarną owiniętym krepą, a za nimi publiczność, wśród której przeważała młodzież akademicka i panie. W ciągu nabożeństwa kazanie wypowiedział ks. Anioł, kapelan „Przytuliska“, a słowa jego, płynące jak balsam na dusze słuchaczy — gdyż głosił nadzieje i przekonanie, że sprawa nasza musi zwyciężyć — do łez wzruszyły wszystkich. Po nabożeństwie, podczas którego chór amatorów śpiewał odpowiednie pieśni, z szeregów powstańczych zaintonowano „Boże coś Polskę“ i setki ust powtarzały z głębi piersi błaganie o wolność i Ojczyznę.

Równocześnie o tejsamej godzinie w kościele OO. Dominikanów odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika, bohatera z powstania Kościuszki, jako w 86 rocznicę jego zgonu. Na nabożeństwo to przybyły wszystkie cechy z swemi sztandarami, młodzież rzemieślnicza i bardzo liczna publiczność.

O Wawel. W sprawie ważnej i obchodzącej cały naród, w sprawie opuszczenia Wawelu przez wojsko na Zamku załogujące, uczyniono krok naprzód. Jak wiadomo, termin taki, gdy ostatni żołnierz opuści mury dawnego zamku królów polskich, został już ustanowiony przez ministra wojny, generała Pittreicha. Jest to termin daleki, bo aż za 7 lat, ale przynajmniej wiadomy i sprawa przestała należeć do rzędu tych wiecznie się wlokących, a nigdy nie załatwionych. — Do dnia 31 grudnia 1909 r. mają w Krakowie być wybudowane nowe koszary i budynki wojskowe na pomieszczenie sądu wojskowego, aresztów oraz szpitala — co gdy nastąpi, oddziały wojska kolejno będą ustępować z Wawelu. W sprawie tej przybył do Krakowa delegat Wydziału krajowego, p. Wereszczyński i odbył dziś przed południem konferencyę w tej sprawie z wiceprezydentem miasta, drem Leo, który zwołał na jutro i na pojutrze konferencyę gminną, która z udziałem p. Wereszczyńskiego będzie się zastanawiała nad najszybszem urzeczywistnieniem odbioru Wawelu w celu restauracyi. Wnioski, jakie zapadną na tych konferencyach, będą przedłożone Radzie miejskiej, która się zbierze dnia 5 lutego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Rada miejska w Jarosławiu na posiedzeniu 27 b. m. uchwaliła zasiłek 400 koron na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wobec wyczerpania funduszów „Macierzy szkolnej“, powinny i inne miasta pójść za przykładem Jarosławia i wspomódz kresowy posterunek.

Owacya. Po wczorajszem przedstawieniu „Jesiennego wieczoru“ p. Zapolskiej w teatrze miejskim spotkała panią Helenę Modrzejewską piękna owacya. Na scenę wyszła delegacya szkoły dramatycznej p. Zapolskiej i wręczyła Modrzejewskiej, wśród hucznych oklasków publiczności wspaniały wieniec. Na blado zielonych wstęgach widniał złocisty napis: „Geniuszowi prawdy i piękna — Helenie Modrzejewskiej — Szkoła dramatyczna Gabryeli Zapolskiej“.

Z „Czytelni dla kobiet“. Wieczorek styczniowy ku czci bohaterów walk o niepodległość odbędzie się jutro 30 bm. o godz. 7 wieczorem w sali stow. „Czytelni dla kobiet“ (Floryańska 32). Odczyt o powstaniu na Litwie i pułkowniku Narbucie wypowie pani S. H. W części koncertowej wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne.

W wieczorku styczniowym, który urządza w swym lokalu Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza (Rynek 22 II p.) ku uczczeniu powstania 1863 r., wezmą współudział: p. Hermanówna (cytra), p. Skwirczyńska (fortep.), akademicy Balicki (odczyt), Haraschin, Kobzdaj i Warmiński (deklam.), Lubecki (słowo wstępne), Ripper (skrzypce), Niżyński (fort.). Początek wieczorku w piątek 30 bm. o godz. 7. Członkowie czytelni mają prawo wprowadzenia gości.

Raut na cześć Heleny Modrzejewskiej. Kraków żyje obecnie pod znakiem Heleny Modrzejewskiej. Teatr krakowski od lat kilku nie wykazywał takiej frekwencyi i tak podniesionej atmosfery entuzyazmu dla sztuki naszej wielkiej artystki, jak w obecnej dobie jej gościnnych na scenie krakowskiej występów. Pragnąc dać wyraz sympatyom ogółu dla p. Modrzejewskiej, Koło artystyczno-literackie urządziło wczoraj w salonach swoich na cześć znakomitej artystki raut, który się odbył po przedstawieniu „Warszawianki“.

Z uderzeniem godziny 11 szczupły lokal Koła zapełnił się szczelnie uczestnikami zebrania. — W dwóch wielkich salach ustawiony był bufet z zimnemi zakąskami, w trzeciej sali przygrywała orkiestra 13 pułku. P. Modrzejewska przybyła do Koła po godzinie 11 w towarzystwie męża swego p. Chłapowskiego, oraz prezesa Koła dra Augusta Sokołowskiego. U wejścia powitał ją wydział Towarzystwa z gronem wybitnych osobistości ze sfer literacko-artystycznych. W liczbie przybyłych uczestników znajdował się delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, liczne grono wyższych urzędników, profesorów uniwersytetu i akademii sztuk pięknych, redaktorowie pism miejscowych, wybitni artyści i artystki teatru miejskiego, oraz liczny zastęp członków Koła.

Towarzystwo, rozbite na grupy, zajęło miejsca w czterech salonach Koła około stołów, obficie zastawionych przekąskami. Przy głównym stole zajęła miejsce p. Modrzejewska, mając po prawej ręce za sąsiada delegata p. Fedorowicza, po lewej panią prezesową Sokołowską. Dalsze miejsca zajęli wybitniejsi członkowie Koła oraz artyści i artystki teatru miejskiego. Przy wieczerzy, podczas której ochoczo przygrywała orkiestra p. Hocka, pierwszy toast na cześć p. Modrzejewskiej, wzniósł prezes Koła dr Sokołowski, podnosząc niepospolite zasługi wielkiej artystki naszej w dziedzinie sztuki i zaznaczając, że w dzisiejszej dobie ciężkich przejść, jakie przechodzi naród polski, jest ona jedną z tych gwiazd, które dają świadectwo kulturalnej żywotności narodu polskiego. Po tym, gorącemi oklaskami przyjętym toaście, przemawiał dyrektor Kotarbiński oceniając zasługi Modrzejewskiej dla sztuki i teatru polskiego, a upoważniony przez nią, podziękował w jej imieniu przemówieniem, wznosząc toast na pomyślność Koła artystyczno-literackiego. Ostatni przemawiał wiceprezes Koła, p. Wodzinowski, wznosząc toast na cześć artystki imieniem polskich artystów-malarzy.

Ożywione zebranie, urozmaicone produkcyami muzycznemi, w których wzięli udział znani muzycy pp. Bylicki i Hock, oraz tańcami, przeciągnęło się do godz. 3 rano.

Walne zgromadzenie członków Tow. przyj. muzyki krakowskiej „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę 1 lutego o godz. 3 po południu w sali Rady miasta. Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdania, wybór 13 członków wydziału, wybór 3 członków komisyi kontr., wnioski wydziału, wnioski członków i interpelacye. Jeżeliby dla braku kompletu zgromadzenie to nie przyszło do skutku, odbędzie się o godz. 4 tego samego dnia ponowne walne zgromadzenie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Z klubu pocztowego. W klubie urzędników poczty i telegrafów ukonstytuował się wydział, wybrany na rok bieżący. Prezesem został p. Baumgarten, zastępcą p. Skąpski, gospodarzem od lat kilku wybierany p. Smoliński, jego zastępcą p. Niwicki, dyrektorem artystycznym p. Maurycy Sieber, bibliotekarzem p. Mueller, kasyerem p. Mikucki, a sekretarzem p. Starońka. W następny czwartek, j. 5 lutego odbędzie się w klubie zabawa taneczna. Zaproszenia wydaje sekretarz klubu p. Starońka.

Bal rolników odbędzie się 14, nie 4 lutego, jak mylnie wczoraj w piśmie naszem wydrukowano.

Komitet panien, urządzający Biały wieczór w „Gwieździe“ krakowskiej, może być bardzo zadowolony. Wieczór ten istotnie należał do najmilszych rozrywek po dniach pracy. Sukienki skromne, tanie a piękne, długo rywalizowały, zanim jedna została wybraną, przez głosowanie panów, jaka najładniejsza i najtańsza. Panna A. W. zwyciężyła, a jak Gwiaździści mówili, przez to, iż miała sukienkę „nienową“. Otrzymała też w nagrodę śliczny pierścionek złoty z napisem „za białą sukienkę“. Wyborny był chochoł śniegowy, kwestujący na dom „Gwiazdy“. Odbijał panny w mazurze i zebrał dość dzielną kwotę. Bufet urządzony z darów pań komitetowych nęcił tak estetycznem wyglądem jak i zawartością smakołyków. Panie K. Z. i Ł. niestrudzenie tam gospodarzyły. Karneciki wypadły ładnie. Poloneza rozpoczął prezes stowarzyszenia p. dr Zubrzycki z panną K., sekretarką komitetu, w drugiej parze p. Mączyński z panną S., dalej p. Niedzielski aranżer i śliczny wieniec następnych par „białych sukienek“. A zjawił się też i p. Niem. w białym eleganckim kostyumie. Tańczono do białego dnia, bo „Biały wieczór“ musiał koniecznie zakończyć się białym mazurem. Gwiaździści pełni wdzięczności za urządzenie tego wieczoru coś tam podobno myślą o drugim, zdaje się, kawalerskim, ale to jeszcze nie pewne. Jaki dochód będzie, wykaże sprawozdanie.

Kraków dla ubogich. Na posiedzeniu okręgowem odbytem onegdaj w miejskim biurze ubogich udzielono następujących wsparć: W I okręgu ubogich pod przewodnictwem prezesa Wilhelma Grodyńskiego udzielono wsparć 39 ubogim w kwocie 333 koron 40 hal. i rozdano 120 cetnarów węgla, w okręgu II pod przewodnictwem prezesa dra Józefa Zanietowskiego (senior) udzielono wsparć 33 ubogim w kwocie 310 koron 50 hal. i rozdano 90 cetnarów węgla, w okręgu III pod przewodnictwem prezesa Józefa Schneidera udzielono wsparć 38 ubogim w kwocie 331 koron 5 hal. i rozdano 141 cetnarów węgla, w okręgu IV pod przewodnictwem wiceprezesa Norberta Wasserberga udzielono wsparć 49 ubogim w kwocie 420 koron i rozdano 200 cetnarów węgla, w okręgu V pod przewodnictwem wiceprezesa dra Izydora Jurowicza udzielono wsparć 18 ubogim w kwocie 164 koron i rozdzielono 70 cetnarów węgla, w okręgu podmiejskim pod przewodnictwem prezesa Jana Zatorskiego udzielono wsparć 34 ubogim i rozdano 129 cetnarów węgla. Razem udzielono wsparć 211 ubogim w kwocie 1896 koron 95 hal. i rozdano 750 cetnarów węgla. Nadto udzielono na temsamem posiedzeniu wsparć ponadtaryfowych uchwalonych przez sekcyę dobroczynną od 10 do 50 koron 23 ubogim w kwocie 545 koron. Ogółem udzielono wsparć 234 ubogim w łącznej kwocie 2441 koron 95 hal. i rozdano 750 cetnarów węgla.

Sprawy szkolne. Wczoraj obradowała sekcya szkolna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego. — Sekcya wybrała komitet, złożony z członków sekcyi ekonomicznej i sekcyi szkolnej, który w porozumieniu z reprezentantami tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ ma się zająć sprawą uregulowania nauki gimnastyki w krakowskich szkołach ludowych. Następnie przeprowadziła sekcya dyskusyę nad sprawozdaniem dyrekcyi wyższych kursów dla kobiet imienia dra Baranieckiego za lata 1900—1902, przedstawionem szczegółowo prez referenta r. m. dyr. Sołtysika. Sprawozdanie to będzie przedstawione na najbliższem posiedzeniu Rady miasta. — Uchwalono następnie wypracowany przez r. m. dyr. Sołtysika regulamin dla kuratoryi kursów imienia Baranieckiego, jak również wypracowany przez tegoż referenta regulaminu dla deputacyj miejskich dla krakowskich szkół średnich. — Wkońcu zatwierdziła sekcya na posadę nauczyciela fizyki w wyższych klasach szkoły wydziałowej św. Scholastyki, p. Leona Lemocha, emerytowanego profesora gimnazyum z Sanoka.

W „Młodości“ (Wolska l. 15) zawiązało się kółko literacko-artystyczne, którego prezesem został p. Jan Grzywiński a sekretarką p. Janina Zarembianka. Kółko urządzać będzie często odczyty.

W r. 1902 umarło w Krakowie 3112 osób (dorosłych 1770, dzieci 1342).

Z Podgórza. Corocznie urządzana zabawa w Podgórzu na rzecz stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów odbędzie się w tutejszej sali „Sokoła“ dnia 14 lutego. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa ta pod każdym względem jak najlepiej wypadła.

Zakopane. W sobotę 31 b. m. o 5 po południu odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko“ odczyt p. Artura Górskiego p. t. „Prometeizm w poezyi polskiej“. W przyszłym tygodniu p. Górski wygłosi odczyty p. t. „Maeterlinck“ i „Romantycy w życiu i literaturze“.

Przemyśl. Na posiedzeniu Rady powiatowej przyjęto rezygnacyę ks. Adama Sapiehy. Uchwalono utworzyć pamiątkową fundacyę imienia ks. Adama Sapiehy, przeznaczając na ten cel 400 koron rocznie, na cele rolnicze, według uznania księcia. Fundacya ma wejść w życie z r. 1904.

Zmarli.

Wojciech Adamski, b. korektor drukarni „Czasu“ przeżywszy lat 55, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Dr Teodor Stahlberger, Krakowianin, prymaryusz szpitala w Stryju, umarł wczoraj w 42 r. życia wskutek zakażenia krwi po skaleczeniu się przy sekcyi.

Julian Dzikowski nauczyciel szkoły ćwiczeń przy Sem. naucz., umarł we Lwowie.

Bolesława Kędzierska, żona radcy budownictwa, umarła we Lwowie.

Ze świata.

Germanizacya. Piszą nam z Wiednia:

Jak nasi rodacy mieszkający w Wiedniu pielęgnują ideę narodową, jest najlepszym dowodem wieczorek muzykalno-wokalny urządzony staraniem polskiej Sodalicyi akademickiej dnia 25 b. m. Koncert ten, choć cel był szlachetny (dochód dla biednych), wzbudził takie niezadowolenie u Polaków, że większa ich część już w pierwszej połowie programu opuściła salę. Powodem tego był program, który się składał z samych niemieckich kompozytorów, a co jednak ważniejsze, wykonawcami byli przeważnie Niemcy. — Dlaczego? pytał niejeden z rodaków, wszak znalazłyby się były dobre siły polskie, których w Wiedniu nie brak. Lecz komitetowi, który urządzał ów koncert nie szło o to, jaką mu cechę nadać, lecz głównie o to, aby kasa nie była próżną. Komitet ów na czynione zarzuty odpowiadał lakonicznie, że pragnęli „artystów skończonych“, a takich rzekomo Polacy w Wiedniu nie posiadają. Zaznaczyć jednak musimy, że większa część tych „skończonych artystów“ nie zadowoliła zupełnie słuchaczy. Szczególniejsze zgorszenie wywołały występy panny Denis i dra Wintera. Obydwoje śpiewali w języku niemieckim, a nadmienić trzeba, że p. Winter umie po polsku, gdyż przed dwoma laty śpiewał tu na wieczorku Mickiewiczowskim w języku polskim.

Sprawa ks. Ludwiki. Niektóre pisma niemieckie doniosły, że z powodu ks. Ludwiki powstał osobisty zatarg pomiędzy królem saskim Jerzym, a następcą tronu. Podobno mąż ks. Ludwiki nosi się z myślą abdykacyi. Wiadomości tej inne pisma zaprzeczają. Socyalistyczny dziennik włoski „Avanti“ donosi, że Giron przybył do Rzymu, ażeby uzyskać pomoc jednego ze znajomych sobie kardynałów. Policya rzymska nic nie wie o przybyciu Girona, a z kardynałów, przebywających w stolicy żaden nie przyznaje się do znajomości z Gironem.

Sąd, ustanowiony „ad hoc“, zebrał się wczoraj, ażeby rozsądzić sprawę ks. Ludwiki. Do rozprawy wydelegował król siedmiu sędziów, którzy tworzą kollegium. Ze strony księżnej stanął adwokat Zehme, ze strony królewicza dr Körner. Według postanowień przepisów, wydanych dla podobnych wypadków, jawność natychmiast wykluczono. Zaraz po otwarciu posiedzenia prezydent odczytał otrzymane z ministerstwa sprawiedliwości pismo, w którem król zrzeka się korzystania z ustępu 9 swego rozporządzenia, który brzmiał, że sąd wydany wyrok

przedłoży królowi przed ogłoszeniem do zatwierdzenia. Wyrok więc sądu będzie zaraz po ogłoszeniu prawomocny. Posiedzenie otwarto publicznie, następnie zaś zarządzono tajność. Po kilkugodzinnych obradach odroczono posiedzenie do d. 11 lutego. Jako świadków, przesłuchiwano ochmistrza dworu Tümplinga, ochmistrzynię dworu Fritsch i komisarza policyi Schwarza. O powodach odroczenia rozprawy do 11 lutego krążą najrozmaitsze wersye. Najbardziej stanowczo twierdzą, że uczyniono to, by przeprowadzić nowe rokowania z księżną co do koncesyj, jakie mają być jej przyznane.

Proces o zwłoki. Przed trybunałem dla spraw, nie cierpiących zwłoki, odbyła się w Paryżu rozprawa o wydanie rządowi tureckiemu, a właściwie sułtanowi ciała Mahmuda paszy, szwagra sułtańskiego, pochowanego niedawno na cmentarzu Père Lachaise. Synowie zmarłego zaprotestowali przeciwko temu, a sąd odrzucił żądanie sułtana, odsyłając go na zwykłą drogę prawną.

Telegraf bez drutu. Włoska rada ministrów przyjęła projekt urządzenia we Włoszech stacyi dla telegrafu bez drutu pomiędzy Włochami a południową Ameryką.

Proces Lyncha. Członek angielskiej Izby niższej, Lynch, skazany za zdradę stanu na karę śmierci, został częściowo ułaskawiony, zamieniono mu bowiem karę śmierci na dożywotnie więzienie. Zupełne ułaskawienie ma nastąpić po kilku latach.

Robert Planquete, kompozytor „Dzwonów z Corneville“ i wielu innych operetek, zmarł wczoraj nagle w Paryżu.

Straszny czyn obłąkanej. Z Edynburga telegrafują: W miejscowości Lanisdorf wydarzył się okropny wypadek. Dzieci jednego z gospodarzy wiejskich powróciwszy ze szkoły, spostrzegły koło domu rodzicielskiego kół, a na nim głowy dwojga rodzeństwa: trzechletniego brata i sześcioletniej siostry. Przerażone dzieci podniosły lament; gdy ludzie się zbiegli, znaleźli chatę zamkniętą. Wyłamali więc drzwi i z przerażeniem znaleźli matkę z poderżniętem gardłem i dwa ciała dzieci bez głów. Nieszczęśliwa kobieta popełniła morderstwo i samobójstwo w przystępie obłąkania.

Katastrofy kolejowe. Dnia 26 b. m. w pobliżu stacyi Ponomarewo-Dankowo kolei riazańsko-uralskiej rozbił się pociąg towarowy i spadł z mostu. Ciężko ranni: maszynista, pomocnik i smarownik. Nadkonduktora nie odszukano.

Z Tyflisu telegrafują: Rozbicie się pociągu na kolei erywańskiej zdarzyło się pomiędzy stacyami Ałagez a Karaburyn. Pociąg osobowy wykolełł się. Uszkodzone wagony pocztowy i dwa wagony klasy III. Zabity konduktor; dwie osoby ranne ciężko, trzy lekko.

Z Nowego Jorku telegrafują: Koło Graceland pociąg pospieszny najechał z tyłu na pociąg lokalny. Wagony pociągu lokalnego wskutek zderzenia zapaliły się, co utrudniło akcyę ratunkową. Zginęło 50 osób, wiele rannych.

Bójka w parlamencie. Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych zarzucił socyalista C a d e n a t ministrowi robót publicznych, że fałszuje cyfry i zdradza swój program. Minister robót publicznych odparł na to: „Jestem człowiekiem uczciwym i dobrze wychowanym. Przestałbym nim być, gdybym odpowiadał na te zarzuty“.

Z powodu tej wymiany zdań przyszło na korytarzu do sprzeczki między Cadenatem a posłem Chappuis. W kłótni Cadenat p o d r a p a ł s i l n i e w t w a r z posła Chappuis tak, że służba była zmuszoną ich rozdzielić i Cadenata odprowadzić.

Nadużycia policyi w Prusach stały się codziennem zjawiskiem, nie ma bowiem jednego dnia, ażeby dzienniki nie ogłosiły jakiegoś nadużycia, popełnionego przez policyę w tem lub owem mieście. Wypadek, który zdarzył się w ostatnich dniach w Wilmersdorfie pod Berlinem jest tak charakterystycznym, że zasługuje na zanotowanie i w dziennikach, wychodzących poza granicami Prus. Pewnej pani mieszkającej w Wilmersdorfie doniesiono, że w tymsamym domu do pomieszkania, którego lokatorowie wyjechali, dobywają się złodzieje. Pani owa czemprędzej wysłała swoją służącą do najbliższego biura policyjnego, ale minęła godzina, a policya nie przybyła. Pani udała się sama do policyi, która ją atoli przyjęła w sposób grubiański. Tymczasem złodzieje zaalarmowani umknęli bez przeszkody. Pani wniosła zażalenie do przełożonej władzy, a wtedy okazało się, że urzędnicy policyjni, chcąc ją przedstawić jako osobę, nie zasługującą na wiarę, powciągali do aktów fałszywe daty. I co się stało. Pani owej wytoczono proces o obrazę urzędników. Proces po skonstatowaniu fałszerstwa, dokonanego przez urzędników, skończył się w ten sposób, że prokurator odstąpił od oskarżenia, a sędzia napiętnował postępek policyi. Prasa niemiecka bardzo ostro występuje przeciwko policyi pruskiej.

Pouczające ceny obrazów. W Dreznie wystawione są obecnie w salach tamtejszego „Kunstvereinu“ obrazy po zmarłym malarzu Segantinim. Z powodu tej wystawy umieściła „Frankfurter Zeitung“ artykulik, w którym porównuje ceny obrazów Segantiniego, zapisane w katalogu wystawy w drezdeńskim Salonie Arnolda z r. 1896, z cenami, które podaje katalog obecnej wystawy. Oto tytuły kilka obrazów, ceny z r. 1896 i ceny obecne.

„A l p y w m a j u“ (Obraz olejny) 1896 r.: 3000 marek — teraz 40.000 marek.

„W p r a c o w n i“ (Rysunek) 1896: 400 m., teraz 3500 m.

„M a t k a“ (Rysunek) 1896: 250 m., teraz 3000 marek.

„Z b i ó r s i a n a“ (Rysunek) 1896: 325 mar., teraz 3500 mar.

„S t r z y ż e n i e o w i e c“ (Rysunek kolorowy) 1896: 400 marek, teraz 8000 marek.

Do tego artykuliku w jednym z późniejszych numerów dodała „Frankfurter Zeitung“ uwagę, otrzymaną od frankfurckiego handlarza obrazów Hermesa. Otóż w r. 1896 można było od żyjącego wówczas jeszcze Segantiniego kupić obrazy owe ewentualnie poniżej podanych w katalogu cen. Segantini żądał wówczas tyle, ile podawał katalog, w razie jednakże zgłoszenia o kupno opuszczał z ceny. Jeżeli teraz obrazy zmarłego malarza zostaną sprzedane po tych znacznie wyższych cenach, cały zysk zagarnie pewien handlarz z Medyolanu. Rodzina Segantiniego nic z tego nie skorzysta.

Piękna i pożyteczna uchwała. Rada hrabstwa londyńskiego uchwaliła 200.000 koron na zakupienie starego lasu Hainault, który leży w Essex na północny wschód od Londynu. Cztery towarzystwa, mające za cel utrzymanie piękności przyrody, ofiarowały takąsamą kwotę. Las Hainault zostanie utrzymany na wieczne czasy jako naturalny park, podobnie jak las „Epping-Forest“, zakupiony przez Londyn w r. 1882. Zakupno lasu Hainault uchwaliła rada hrabstwa londyńskiego dlatego, ażeby rozszerzające się ciągle miasto nie pochłonęło go. Spekulanci już rozmyślali o rozparcelowaniu go w przyszłości. U nas ogród Strzelecki poszedł na parcelacyę, gdyż gmina zdobyć się nie mogła na uratowanie tego parku, położonego w samem mieście i tak potrzebnego mieszkańcom Krakowa.

Watykański Almanach gotajski. Drukarnia watykańska ogłasza rok rocznie wzorem znanego Almanachu gotajskiego, swój Almanach kościelny zawierający wiadomości o książętach kościoła. Rozpoczyna się ten rzymski Almanach od papieża, którego pełny tytuł brzmi: „Biskup Rzymu, Namiestnik Jezusa Chrystusa, następca Apostołów, patryarcha Zachodu, książę panujący Włoch, arcybiskup-metropolita prowincyi rzymskiej, władca doczesny ziem świętego rzymskiego kościoła“. Po papieżu następuje w hierarchicznym porządku kolegium kardynalskie, składające się z 70 członków, z których 11 obecnie brakuje, gdyż na miejsce zmarłych nie zamianowano jeszcze następców. Pomiędzy 59 kardynałami jest jeszcze tylko dwóch mianowanych przez Piusa IX. Z pomiędzy mianowanych przez dzisiejszego papieża najstarszym wiekiem jest kardynał Netto patryarcha lizboński wyniesiony na tę godność w r. 1884. Po kardynałach następują patryarchowie, których jest 14. Z tej liczby ośmiu jest obrządku wschodniego. Siedzibą patryarchów katolickich są Aleksandrya, Antyochia, Jeruzalem, Lizbona, Indye wschodnie i zachodnie, Wenecya i Konstantynopol. Wschodnie patryarchaty są w Aleksandryi, Antyochii (trzy: marońskiego, greckiego i syryjskiego obrządku). Almanach podaje wreszcie bardzo dokładnie nazwiska i godności wszystkich papieskich dygnitarzy.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł sekretarza sądowego dra Juliana Waltera z Jasła do Krakowa, a mianował adjunktów: Tadeusza Szostkiewicza z Frysztaka i Henryka Jasińskiego z Białej — sekretarzami sądu w Jaśle.

Minister oświaty zamianował nauczyciela szkoły wydziałowej, Tomasza Markowskiego we Lwowie, nauczycielem głównym przy seminaryum nauczycielskiem w w Stanisławowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 31 stycznia: „Wiele hałasu o nic“ Szekspira (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 1 lutego: „Makbet“ (występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“.

Z kalendarza. W piątek 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.; w sobotę 31 stycznia: Piotra Nol. i Marceli wd.; w niedzielę 1 lutego: Brygidy p. i Ignacego b.

Wschód słońca 30 stycznia o godzinie 7 minut 20; zachód o godzinie 4 minut 26, długość dnia godzin 9 minut 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go stycznia pogodnie; termometr doszedł od — 0·7 do + 8·1 C.

Barometr opadał.

Dnia 29 stycznia o godzinie 7 stan barometru 746·4 mm., termometru + 3·2 C.

Wiatr południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Krytyka niemiecka o Przybyszewskim.** Przed kilku dniami zamieścił znany felietonista, Robert Lothar w „Neue Freie Presse“ artykuł p. t.: „Nowe dramaty“, w którym poświęcił dłuższy ustęp Przybyszewskiemu. Autor zestawia go z Anglikiem Bernardem Shaw i wykazuje wspólne myśli u obu tych autorów. „Mogliby oni — pisze Lothar — stworzyć prawdziwe dramaty w wielkim stylu, gdyby nie używali umyślnie form, które sprzeciwiają się naturze teatru. Przybyszewski stoi pod wpływem Ibsena, Maeterlincka i Strindberga. Od pierwszego wziął technikę, od drugiego sztukę nastroju, od trzeciego wreszcie pojęcie kobiety. — Oceniając szczegółowo na podstawie niemieckich przekładów dramaty „Złote runo“ i „Szczęście“, uważa je za godne scen niemieckich.

„Shaw i Przybyszewski — kończy felietonista — są typowemi zjawiskami przejściowemi. Dramat szuka nowych formułek. Ibsen, Maeterlinck i Strindberg byli drogowskazami. Dramat przyszłości stoi przed nami w niedalekim już czasie.“

— **Siedm lat w Szlysselburgu.** Znany pamiętnik Bronisława S z w a r c e g o, zasłużonego więźnia stanu z r. 1863, drukuje paryski „Bulletin Polonais“ w przekładzie Władysława Mickiewicza.

— **Teatr w Monte Carlo.** Szczególniejszą opieką otacza scena w Monte Carlo produkcye operowe. Na tej scenie po raz pierwszy wystawiono słynną symfonię Berlioza „Potępienie Fausta“ nie jako poemat symfoniczny estradowy, ale jako ...operę. Ma to być kolosalne podniesienie efektu tego arcydzieła i rzeczywiście eksperyment teatralny powiódł się w zupełności. W tym sezonie powtarzają znów dzieło Berlioza, jako operę, a nadto graną będzie „Herodyada“ Masseneta i „Carmen“, w której to operze rolę Carmen odegra p. Calvé, a Micaelą będzie Lola Beeth. Książę Albert jednak nie chce poprzestać na samej operze i wprowadza inowacyę, bo rozpoczyna sezon wystawieniem tragedyi Leona Richet p. t. „Circe“ z Sarą Bernhardt w roli tytułowej. Dalej nastąpi premiera „Tassa“ opery Harcourta, krytyka „Figara“.

— **„Szkolnictwa“**, organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 3, który zawiera: Ojcowie szkolnictwa. Mowa posła Jana Rottera. Dziesięć lat na posterunku. Pod adresem Rady szkolnej krajowej. Nauczycielstwo na Węgrzech. Łączmy się! Odezwa. Wiadomości potoczne.

— **„Archiv für slavische Philologie“**, założone w r. 1876 czasopismo naukowe przez prof. Jagicza, obejmuje już 25 tomów prac i studyów nad językami i piśmiennictwami słowiańskiemi. Ostatni tom ukazał się właśnie w tych dniach. Redaktorem tego pisma od początku aż dotąd jest stale prof. Jagicz. W pracy pomagają mu uczeni slawiści całej Słowiańszczyzny (z naszych prof. Brückner z Berlina i Nelwing z Wrocławia). Prof. Jagicz jest Chorwatem. Wykładał początkowo w Berlinie, potem w Petersburgu, obecnie w Wiedniu. Jest członkiem kilku akademij.

Dział ekonomiczny.

Zjazd browarników. W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd browarników pod przewodnictwem Jana Goetza z Okocima. Uczestniczyło 60 osób. Obrady toczyły się nad tem, według jakiego systemu kraj ma ściągać opłaty od piwa. Dotychczas ściąganie tych opłat jest wydzierżawione. Chodzi obecnie o bezpośrednie ściąganie tych opłat, aby kraj miał z nich większe zyski. Po obszernej dyskusyi uchwalono wnioski p. Goetza, z których pierwszy proponuje, aby opłata krajowa od piwa pobieraną była za pośrednictwem konsumentów, nie producentów, drugi zaś wniosek zajmuje się podziałem browarów według wydatności na kategorye, które mają być opodatkowane.

Wiedeń, 29 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·70 do 4.71. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.91 do 6·92. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·38 do 6·39. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Budapeszt, 29 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·63 do 7·64. Żyto na kwiecień 6·64 do 6·65. Owies na kwiecień 6·12 do 6·14. Kukurydza na maj 5·94 do 5·95. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·88.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Z n i e s i e n i e k a r y k a j d a n k ó w i tak zw. „zawieszania“ (anbinden) w wojsku nastąpi może rzeczywiście już wkrótce. — Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego oznajmił minister honwedów, że c e s a r z z w ł a s n e j i n i c y a t y w y polecił ministrowi wojny, aby kwestyę tę poddał dokładnemu zbadaniu i w tej mierze jaknajprędzej przedłożył propozycyę. (Okrzyki „Eljen!“).

— Dr P a c a k ma podobno zamiar — jak donosi „Slav. Correspondenz“ — zrezygnować ze stanowiska p r z e w o d n i c z ą c e g o k l u b u m ł o d o c z e s k i e g o a zarazem złożyć oba swoje mandaty poselskie. Na krok ten zdecydował się podobno pod naciskiem grupy Forzta, której mało już brakuje do zdobycia większości w klubie. Ostateczna jego decyzya zależną będzie od wyniku zapowiedzianego zgromadzenia klubu mieszczańskiego w Pradze.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 stycznia.

X zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1904. Termin X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który w myśl uchwały poprzedniego zjazdu w Krakowie z r. 1900 miał się odbyć we Lwowie już w r. 1903, odłożony został przez delegacyę zjazdu w porozumieniu z wydziałem gospodarczym na rok 1904 głównie z powodu, iż w roku 1903 odbywa się międzynarodowy zjazd lekarski w Madrycie a geologiczny w Wiedniu, a niedawno odbył się międzynarodowy zjazd lekarzy w Kairze. Bliższe szczegóły ogłoszone będą później. Wszelkich informacyj udziela już od dzisiaj sekretaryat pod adresem: Lwów, Czarnieckiego 3. Prof. dr E. M a c h e k przewodniczący, prof. dr J. Z a k r z e w s k i zastępca przewodniczącego, prof. dr S i e r a d z k i sekretarz.

Bal techników odbędzie się 4 lutego w sali Filharmonii.

Tyfus plamisty. W domu pod l. 15 przy ul. Słonecznej, zachorowała na tyfus plamisty żona lekarza p. Hirschhornowa, która przed tygodniem przybyła do Lwowa. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że mąż chorej, dr Hirschhorn w Jeziernej leczy tam chorego na tyfus plamisty.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Mieszczanie“ Gorkiego.

W sobotę: „Pajace“ i „Verbum nobile“ z p. Chodakowskim.

W niedzielę: „Słodka dziewczyna“.

(Telefonem 29 stycznia).

Lwów. Dziś popołudniu odbyła się obdukcya zwłok Michała W e l k e r a, który onegdaj wraz z Vrbą stanął w hotelu „pod brodzką koleją“, przy ulicy Żółkiewskiej. O b d u k c y a w y k a z a ł a z w y c z a j n e z a c z a d z e n i e.

Choroba ks. metropolity.

Lwów. U łoża chorego ks. metropolity Szeptyckiego odbyło się wczoraj k o n s y l i u m l e k a r s k i e. Oprócz prof. Mikulicza z Wrocławia wzięli w niem udział: dr Ozarkiewicz, dr Wiczkowski, Gluziński, Schram i Ziembicki. Uznano, że na razie n i e j e s t p o t r z e b n ą o p e r a c y a a b s c e s u, który się utworzył na nodze. Prof. Mikulicz odwiedził chorego po raz drugi wieczorem, poczem odjechał z powrotem do Wrocławia. Przy łożu chorego czuwa nieustannie dr Ozarkiewicz.

Lwów. O stanie zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego wyraził się dr Mikulicz, który był wczoraj na konsylium u chorego:

„Stan metropolity jest b a r d z o g r o ź n y, jednakże jest jeszcze ś l a d n a d z i e i. Jest to influenca z bardzo ciężkim przebiegiem, połączona z zapaleniem żył i skrzepem. — Wiek młody metropolity i zresztą silny jego organizm budzą nadzieję, że uda się go utrzymać przy życiu“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 stycznia.

Lwów. Na posła z większej własności okręgu Cieszanów-Jaworów-Mościska, którego wybór odbędzie się dnia 17 lutego b. r., wyłania się dziś kandydatura ks. Aleksandra Ponińskiego z Horyńca, radcy dworu i byłego dyrektora krakowskiego okręgu skarbowego.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował dra Gustawa Roszkowskiego profesora uniwersytetu, wiceprezesem komisyi egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych w dziale politycznym we Lwowie.

Lwów. Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie inspektora Sydona L o r e t a z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do kierownictwa budowy kolei w Gorycyi, oraz komisarza bud. Bertolda T i t t i n g e r a z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem na posłuchaniu hr. Stanisława Badeniego, Adama Jędrzejowicza, Dawida Abrahamowicza, marszałka hr. Andrzeja Potockiego i Włodzimierza Gniewosza.

Wiedeń. Ks. arcybiskup lwowski dr Bilczewczewski złożył dzisiaj w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca. Interweniowali przy tem minister hr. Gołuchowski i wielki podkomorzy hr. Abendsperg-Traun.

Budapeszt. Rząd węgierski odebrał debit pocztowy pismom: „Bukowina“, „Duszan“ (wydawanym w Belgradzie) i „Słowianski Wiek“, redagowany przez Werguna w Wiedniu.

Tanger. Bank paryski zawarł z sułtanem umowę, mocą której sułtan otrzyma $7^1/_2$ milionów franków pożyczki na 6%. — Jako gwarancyę, weźmie Bank dochody cłowe Tangeru.

Nowy proces o oszustwo.

Wiedeń. Dnia 19 i 20 lutego toczyć się tu będzie przed sądem przysięgłych proces o rozliczne oszustwa przeciwko Jerzemu Kazimierzowi Janoszy Z a ł u s k i e m u, synowi zmarłego ogólnie poważanego rotmistrza tegoż nazwiska. Jerzy Junosza Załuski dopuścił się mianowicie pokrzywdzenia licznych swych wierzycieli w ten sposób: Gdy nie mógł pokryć swych zobowiązań, udał się do znajomego adwokata z prośbą, ażeby zajął się uregulowaniem jego interesów. W tym celu polecił mu napisać do ojca, mieszkającego rzekomo w Oedenburgu, z zapytaniem, czy chce dopomódz mu do tego. Gdy adwokat list wysłał, Jerzy Junosza udał się bezzwłocznie do Oedenburga i tam list ów sam odebrał, poczem sam odpisał adwokatowi, zmieniając charakter pisma swego, że chętnie zapłaci długi syna. Adwokat nie podejrzewając nic złego, pokazał list ten wierzycielom i uzyskał dla klienta swego, który tymczasem wrócił do Wiednia, owe moratoryum, którego Jerzy Junosza użył do zaciągnięcia nowych długów. Ojciec jego wówczas już nie żył.

Nowy fałszerz szlachectwa.

Praga. Policya aresztowała oficyała buchalteryi krajowej, Wojciecha Krala D o b r o w o d ę, który malował zręcznie herby i podobno wielu osobom podrobił herby celem następnego uzyskania szlachectwa, za co razem otrzymał 7000 K.

Aresztowanie hrabiny Kwileckiej.

Berlin. Policya aresztowała tu hrabinę Węsiersko-Kwilecką, ponieważ pada na nią podejrzenie, iż w procesie o majorat Wróblewo w Księstwie podsunęła obce dziecko jako własne, w celu uzyskania majoratu tego dla swej rodziny. Legalnym dziedzicem majoratu był znany członek Izby Panów i prezes poznańskiego Towarzystwa Pomocy naukowej hr. Mieczysław K w i l e c k i z Oporowa.

Już w toczącym się w tej sprawie procesie cywilnym o prawo do majoratu przed 6 laty podejrzywano, że rzekomy syn hrabiny nie jest jej własnym lecz przybranym, wówczas jednakże nie zdołano jej tego udowodnić. Teraz widocznie nowe znalazły się poszlaki w tym kierunku.

Katastrofa kolejowa.

Tucson (Stany Zjednoczone, Stan Arisona). W odległości 15 mil na wschód od Tucson zderzyły się dwa pociągi osobowe. Skutkiem zderzenia powstał ogień. Spaliło się 11 wagonów. 8 trupów już wydobyto z gruzów, 17 podróżnych jest rannych.

Wenezuela.

Waszyngton. Przedstawiciele trzech mocarstw zwrócili się wczoraj do swoich rządów w sprawie przyjęcia propozycyj Bovena i zaprzestania blokady Wenezueli.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, F r e s s l urgował o odpowiedź na interpelacyę w sprawie bezrobocia w Pradze. — Gdyby rząd w tej sprawie nic nie uczynił, mogą zajść ekscesy.

Ustawa cukrowa.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad ustawą cukrową.

Sprawozdawca komisyi U r b a n zaleca przyjęcie bez zmiany zarówno konwencyi brukselskiej, jak i ustawy o kontyngencie cukru.

Zabiera głos K u l p.

Po przemowie Kulpa zabrał głos pos. G ł ą b i ń s k i. Mówił on, że przyjęcie albo odrzucenie konwencyi brukselskiej oznacza s k o k w n i e p e w n o ś ć. O ile jest ona nęcącą w teoryi, ponieważ reguluje eksport cukru, o tyle jednak jest jawną tajemnicą, że Anglia narzuciła państwom konwencyę na pięć lat, aby tymczasem podnieść produkcyę swego cukru surowego i uczynić go zdolnym do konkurencyi. Koło polskie tak długo nie może głosować za konwencyą, jak długo nie ma pewności, że zapewnionem będzie minimum egzystencyi dla ledwo co powstałego przemysłu cukrowego w Galicyi (żywe oklaski u Polaków). Nie tylko ze stanowiska ogólno gospodarskiego, ale także ze stanowiska Galicyi ma mowca przeciw kontyngentowaniu cukru poważne argumenty i oświadcza w końcu imieniem Koła polskiego, że tylko wtenczas będzie głosować za konwencyą brukselską i innemi przedłożeniami, jeżeli one będą traktowane jako jednolita, nierozerwalna całość (żywe oklaski).

Po Głąbińskim zabrał głos pos. E l l e n b o g e n (socyalny demokrata). Zaznaczył on, że zamiast odnieść jakiekolwiek korzyści z brukselskiej konwencyi, zaprowadzono kontyngentowanie, które nie jest niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem gospodarstwa kartelowego, czemu miano położyć kres przez zniesienie premij cukrowych. Mowca żąda zniżenia podatku cukrowego, gdyż ludność ma prawo domagać się, aby jej choć w części zwrócono to, co płaciła na premie. — Uczyniły to Niemcy i Francya i zupełnie nie grozi to upadkiem gospodarstwa. Prosi o przyjęcie owego wniosku co do zmiany § 6.

Godzina 4 po południu — przemawia poseł L u k s c h.

Nowe niebezpieczeństwo.

Wiedeń. W ostatniej chwili powstały nowe dyferencye pomiędzy posłami czeskimi a Kołem polskiem w sprawie cukrowej. Czesi nie chcą dotrzymać teraz „junctim“ między konwencyą brukselską a ustawą o kontyngencie, przy czem Polacy obstają. Stanowisko Koła w tej sprawie właśnie określił przed chwilą poseł Głąbiński. Wielu jest zdania, że sprawa kontyngentu dla Galicyi weszła przez to w bardzo niebezpieczne stadyum. — Gdyby bowiem „junctim“ pomiędzy obu temi przedłożeniami zostało rzeczywiście zerwane, może przy następnych obradach nad rozdziałem kontyngentu nie znalazłaby się większość dla żądania Koła. Czesi zapewniają wprawdzie, że dane Polakom zapewnienie uznają i żądania Galicyi nie kwestyonują, że chodzi nietylko o uzyskanie lepszych warunków dla czeskich fabryk surowego cukru wobec rafineryi, mimo to panuje w Kole pewien sceptycyzm.

W tej chwili ukończyła obrady komisya parlamentarna Koła. O godzinie trzeciej rozpoczną się nowe rokowania między Kołem a Czechami i stronnictwami niemieckiemi w tej sprawie. Słychać, że jeśli Czesi postawią na swojem i rzeczywiście junctim zerwą, Koło przy obradach nad drugiem przedłożeniem cukrowem, dotyczącem podatku od cukru a ściśle związanem z konwencyą brukselską, rozpocznie o b s t r u k c y ę.

Obiegają też pogłoski, że w takim razie nastąpi przesilenie parlamentarne, że rząd odroczy parlament, a konwencyę brukselską załatwi na podstawie § 14. Pogłosek tych jednakże zbyt tragicznie brać nie należy, gdyż niezawodnie w ostatniej chwili przyjdzie jeszcze do porozumienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 706·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 757·50. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Länderbanku 412·—. Akcye Bankvereinu 484·50. Akcye Bodencredit 966 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 701 50. Akcye kolei południowej 55·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458 50. Akcye kolei Północnej 5590. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 402·—. Akcye Rima Muranyi 498·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1682. Akcye fabryki broni 340 — Akcye tureckie tytoniowe 350·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·65. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 101·65. Węgierska renta koronowa 99·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 45. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 126·50. Marki 117·12. Ruble 252·75.

Usposobienie: Przy rezerwowym przebiegu lekki nacisk realizacyi.

Cukier 21·55 (spok.), spirytus 39·40 (nie zmieniony), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 stycznia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 50	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 —	103 —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	— —
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% „ miasta Lwowa	96 25	97 —
4½% „ „ „	101 —	102 —

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek i połączenia
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega. Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Skąd i połączenia
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.